

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A
17 września 2017
Dzieci dobrego Boga.

Jest takie piękne opowiadanie o królu, który miał stoczyć bitwę ze swoimi wrogami, aby ich zniszczyć. Otóż, ku zaskoczeniu swojego dworu, w przeddzień bitwy król wyprawił poselstwo do nieprzyjaciół i zaprosił swoich wrogów na ucztę. W trakcie przyjęcia oburzeni dworzanie i generałowie przystąpili do króla z pytaniem i wyrzutem - Panie! Dlaczego odstąpiłeś od swojego postanowienia? Przecież miałeś zniszczyć wrogów. Dlaczego więc wyprawiłeś dla nich ucztę i zasiadasz razem z nimi przy stole? A król miał odpowiedzieć - Nic się nie zmieniło w moim postanowieniu. Niszczę moich wrogów czyniąc ich moimi przyjaciółmi.

Dzisiejsza Liturgia Słowa jest nauką o przebaczeniu. Niezwykle trudno jest nam przyjąć zasadę podaną przez Pana Jezusa w Ewangelii o przebaczeniu bliźniemu „siedemdziesiąt siedem razy” albo dokładniej, jak chcą egzegeci, „siedemdziesiąt po siedem razy” czyli zawsze, czyli nieustannie, czyli w sposób doskonały. Jak to! A doznana krzywda? A spowodowany krzywdą ból serca, który nie chce tak łatwo ustąpić? A poniesione straty? No tak! W myśl naszej ludzkiej logiki to wydaje się niesprawiedliwe, a może nawet okrutne. Czy nakazując przebaczenie Pan Bóg nie poniża pokrzywdzonych? Czy nie dodaje im bólu i nie pomnaża poczucia krzywdy i straty? Czy także nie wspiera bezkarnością złoczyńców?

Bóg jest dobry i nie czyni krzywdy. Wręcz przeciwnie, pragnie, aby Jego dzieci były tak dobre, jak On sam. Bo o cóż tak naprawdę chodzi w doświadczeniu doznanej krzywdy i w akcie przebaczenia?

Chodzi o walkę, jaka nieustannie toczy się pomiędzy Panem Bogiem a szatanem. Walkę o ludzką duszę.

Szatan naprawdę jest bestią. Jest potworem bez litości i bez żadnych względów dla człowieka i dla Pana Boga. Jego podłość polega na tym, że udzielone nam w akcie stworzenia Boże dary wykorzystuje przeciwko nam, jednocześnie podstępnie sugerując, że ulegając tym intencjom postępujemy sprawiedliwie.

Oto doznana krzywda porusza nasze naturalne poczucie sprawiedliwości i w ten sposób domaga się w nas należytej odpłaty wobec winowajcy. Odruch jakby prawidłowy. Chodzi o sprawiedliwość. Czy jednak intencją odpłaty jest wola pomocy złemu człowiekowi, aby stał się dobrym, zrozumiał i naprawił swój błąd, czy raczej satysfakcja z zadanego mu w odwecie bólu i wyrządzonej, czasem z nawiązką, krzywdy za poniesione przez nas straty? Co tak naprawdę daje nam satysfakcję i przywraca poczucie dopełnionej miary sprawiedliwości? Możliwość osiągnięcia dobra, czy satysfakcja z odwetu i porażki przeciwnika?

Niestety podstępna strategia szatana bezwiednie prowadzi nas do satysfakcji z odwetu. Jeśli chcemy, aby złoczyńca „miał za swoje” włączamy się w działanie złego ducha. Życząc komuś krzywdy i odnosząc satysfakcję z czyjegoś cierpienia przyklaskujemy ukrytemu sprawcy zła, który „zza kurtyny” bije nam brawo i cieszy się z pozyskanych sprzymierzeńców. To działa tak, jak w wirtualnych portalach, kiedy „lajkując” jakieś zachowanie lub wydarzenie tworzymy społeczność nadającą siłę i poparcie dla takich czy innych postaw. Jesteśmy po czyjeś stronie, pomnażamy i utrwalamy wywołany zdarzeniem efekt. Tym samym nie pozostajemy obojętni. Stajemy się tymi, którzy popierają wskazaną akcję. Przyznajemy, że ukazane wartości są także nasze, bliskie naszemu sercu. Są w nas.

Przebaczenie nie jest pobłażaniem dla zła. Takie rozumienie przebaczenia jest także mitem, który po grzechu pierworodnym wdrukował nam w serca szatan skutecznie wstrzymując nas przed tym aktem dobroci. Przebaczenie jest przede wszystkim ochronieniem swojego serca przed podstępem szatana i obroną przed wejściem z nim we współpracę. Przebacząc „z serca” potwierdzamy, że nasze serca należą do Boga, że jesteśmy do Niego podobni, jesteśmy Jego dziećmi. Zło odwetu, zemsty, nienawiści i satysfakcji z krzywdy, które jest właściwe szatanowi, pozostaje poza nami, a my nie mamy w nim udziału, a raczej to szatan nie ma swego udziału w nas. I to jest każdorazowe zwycięstwo aktu przebaczenia wobec prowokacji szatana, który chciałby włączyć nas do swojej potępionej armii.

Dlatego właśnie konieczne jest przebaczenie i siedem razy i siedemdziesiąt po siedem razy. To sprawa poczucia swojej tożsamości, świadomego wyboru i zgody na to, by być dzieckiem dobrego Boga. Bolesną ceną jest nasz udział w krzyżu Chrystusa.

To ból swego rodzaju „operacji plastycznej” upodabniającej nas do Syna Bożego, aby Bóg ojciec mógł w nas rozpoznać swoje dzieci.